Rok I Marzec 1936 Zeszyt 2

Archiwum Medycyny Biologicznej

DWUMIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY LECZNICTWU BIOLOGICZNEMU

Redaktor: Dr. MARJAN KALINOWSKI

DR. FRITZ DONNER.

Wykłady, wygłoszone w Berlińskiej Akademji Dokształcającej dla Lekarzy.

Cztery wykłady o homeoterapji.[1]

Wykład pierwszy.

Koleżanki i Koledzy!

Z całą przyjemnością spełniam wasze życzenie i w ramach kursu Berlińskiej Akademji Dokształcającej dla Lekarzy mówić będę o homeoterapji. Nadarza mi się tu bowiem sposobność wyjaśnienia zasad uporczywie zwalczanej i przez długi czas zapomnianej metody leczniczej, której twórcą był niemiecki lekarz *Hahnemann*, żyjący przed stu przeszło laty, a która później, pogłębiona również przez lekarzy niemieckich, rozpowszechniła się na całym świecie.

Dzięki pracom naukowym, nad któremi strawił całe życie farmakolog z Gryfji *Hugo Schulz* i wystąpieniu berlińskiego chirurga *Augusta Bier'a*, lekarzy homeopatów nie uważa się dziś już za szarlatanów, jak to dawniej niestety bywało, lecz uznano, że metoda *Hahnemann'a* wykazuje pewne możliwości lecznicze. Dopiero jednak hasło rzucone przez przewodniczącego stanu lekarskiego Rzeszy, *dra Wagnera*, zapoczątkowało istotną zmianę poglądów.

---

[1]) Przekład autoryzowany, z pozwoleniem wydawnictwa „Allgemeine Homöopathische Zeitung" — Lipsk (tom 182, zesz. 3, 4, 5).

Homeopatja *Hahnemann'a* należy bezsprzecznie do metod leczniczych t. zw. „sekt lekarskich”. Podkreślam to bynajmniej nie dlatego, że jestem przedstawicielem tej metody, lecz z innych, o wiele ważniejszych względów, a mianowicie:

1) spowodu jej wieku. Homeopatja istnieje od roku 1796, a zatem okrągło 140 lat [1]). Duża to przestrzeń czasu, na której zjawiło się i znikło wiele innych systemów, podczas gdy homeopatja trwa w dalszym ciągu;
2) spowodu jej rozpowszechnienia. Niema dziś na świecie — z wyjątkiem Japonji — kraju, w którymby nie pracowali lekarze homeopaci. Rozmaite względy, których omawianie oddaliłoby nas zbytnio od tematu, przyczyniają się do tego, że liczba ich w poszczególnych krajach jest większa czy mniejsza. W Niemczech, nie licząc kolegów, ordynujących od czasu do czasu środki homeopatyczne, posiadamy 600 prawdziwych lekarzy-homeopatów, z których 350-ciu należy do istniejącego od stu niemal lat „Centralnego Związku Lekarzy-Homeopatów”. We Francji liczba zwolenników Hahnemanna jest mniej więcej taka sama, w Anglji około 300, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej ilość ich dochodzi do 3000, w Meksyku 400, w Brazylji 500 i t. d. W całym świecie istnieją — choć nieliczne, gdyż utrzymują je przeważnie małe prywatne najczęściej fundacje — szpitale homeopatyczne, wspomnę tylko Austrję, Tasmanję, Chiny, Indje, Hiszpanję, Italję, Francję, Szwajcarję, Holandję, Danję i Anglję. Niemieckie szpitale homeopatyczne w Lipsku i Berlinie zlikwidowano spowodu trudności finansowych, z tych berliński szpital w Lichterfelde w okresie inflacji. Dziś istnieje niewielki szpital w Monachjum i w Stuttgarcie, który w bieżącym roku otrzyma nowy, wspaniały gmach. W Ameryce nie stawiano żadnych przeszkód rozwojowi homeopatji. Stąd też w Stanach Zjednoczonych istnieją dwie pełne homeopatyczno-lekarskie akademje, które w pięcioletnim planie nauki zapewniają zupełne wyszkolenie lekarskie. Akademje te połączone są z dużemi szpitalami homeopa-

---

[1]) Podstawowe dzieło Hahnemann'a ukazało się w „Hufelands Journal” 1796 r., tom III, w języku niemieckim. Przedrukowano w „Hahnemann redivivus” Prof. Bakody, p. 14—27, Lipsk, 1883.

tycznemi. W kilku stanach Unji znajdują się duże, bo posiadające 1000—2000 łóżek zakłady psychjatryczne. Podobne szkoły lekarskie i szpitale znajdują się również w Meksyku i Brazylji;

3) spowodu naukowego jej opracowania. W okresie 140-letniego istnienia homeopatji powstało we wszystkich krajach świata bardzo obszerne piśmiennictwo. Proszę zwrócić uwagę na fakt, że od 112 lat wychodzą w Niemczech czasopisma homeopatyczne i to w liczbie dość pokaźnej. Obecnie istnieją dwa takie lekarskie wydawnictwa fachowe, z których jedno „Allgemeine Homöopathische Zeitung” obchodziło przed 2 laty niesłychanie rzadki wśród pism lekarskich jubileusz swego stuletniego istnienia. Proszę również pamiętać, że oprócz tych stałych wydawnictw, rokrocznie ukazują się liczne broszury, a co jakiś czas wielkie dzieła, w których autorowie-praktycy dzielą się swemi spostrzeżeniami, rozbudowując w ten sposób metodę Hahnemann'a. Dzieje się to nietylko w Niemczech, ale i we Francji, Anglji, Hiszpanji, Ameryce Północnej i wielu innych krajach. Wobec takiego rozpowszechnienia musimy stwierdzić fakt, że homeopatja jest najstarszą, najbardziej rozpowszechnioną i najściślej naukowo opracowaną metodą leczniczą, którą postawić należy na czele wszystkich t. zw. „sekt lekarskich”. Inne bowiem metody lecznicze, istniejące zaledwie kilka lub kilkadziesiąt lat, przeważnie zawdzięczają swe powstanie wyłącznie wpływom przejściowej mody, posiadają zazwyczaj znaczenie lokalne i brak im poważniejszego piśmiennictwa.

Zastanawiając się nad kwestją, w jaki sposób spełnię najlepiej swe zadanie, polegające na skreśleniu podczas dzisiejszego i następnych trzech wykładów zarysu homeoterapji, przypomniałem sobie prośbę, skierowaną do mnie w podobnej sytuacji przez jednego z kolegów. Proszono mnie wówczas, bym nic nie mówił o „starym Hahnemannie”, o którym już tyle napisano we wszystkich pracach, dotyczących zagadnienia homeoterapji, ani o prawie Arndt-Schulza i innych teoretycznych zagadnieniach, w rodzaju doświadczeń z reakcją drożdży wobec silnych i słabych roztworów sublimatu; proszono wyłącznie o „wskazówki praktyczne”, o „coś dla praktyki”, aby przecież odnieść pewną korzyść z odczytów.

Życzenie to, jakkolwiek zupełnie zrozumiałe — spełnić mogę niestety tylko w niewielkim stopniu. Dla łatwiejszego zrozumienia, dlaczego tak czynię, podam przykład z rentgenoterapji. Czy byłoby celowem, gdyby rentgenolog podczas kursu lekarskiego dyktował do notatników kolegów, nieposiadających aparatów rentgenowskich i doświadczenia w obchodzeniu się z niemi, o sposobach naświetlania w jakiejś chorobie, o odstępach czasu stosowania tego zabiegu, natężeniu i czasie naświetlania, a później porównywał to z terapją innej choroby i t. d.? Czy wówczas koledzy, którzy zanotowaliby te wyjaśnienia, „zawieźli czarne na białem do domów", staliby się specjalistami rentgenologami?

Podane mi swego czasu życzenie spełnię w ten sposób, że postaram się, bez poruszania zagadnień naukowych i przy możliwem unikaniu teoretycznego balastu, dać Państwu tego rodzaju pogląd na homeopatję, byście mogli po ukończeniu moich odczytów ocenić homeopatję i lekarzy homeopatów właściwiej, niż to dotąd czyniono, gdyż doprawdy wśród kolegów spotykam zbyt wiele fałszywych poglądów na leczniczą metodę Hahnemanna.

Podczas mych wykładów chciałbym zupełnie nie zwracać uwagi na ewentualnie posiadane przez moich słuchaczy wiadomości ogólne o homeopatji. Pozatem pragnę tutaj zwrócić uwagę, że lekarze homeopaci posiadają identyczne wykształcenie lekarskie jak ich koledzy z medycyny oficjalnej; dołączyli oni jednak później do swych ogólno-medycznych wiadomości jeszcze znajomość leczniczego systemu *Hahnemanna* i stosują go wyłącznie w takich przypadkach chorobowych, jakie nadają się do leczenia farmakologicznego. Zasięg terapji farmakologicznej jest u homeopatów znacznie szerszy niż u lekarzy szkoły oficjalnej, gdyż, mając do dyspozycji przeszło 2000 środków, posiadają oni niejeden lek przeciw takim chorobom, które medycyna oficjalna leczy nie farmakologicznie, lecz wyczekująco, fizykalnie lub chirurgicznie. Wspominam tu choćby tylko choroby kobiece, schorzenia uszu, zatok nosowych i t. p. Niedawno w ostatniej dziedzinie poczyniono na klinice Uniwersytetu Frankfurckiego niezwykle cenne obserwacje i osiągnięto zachęcające wyniki zapomocą leków homeopatycznych, stosowanych przez byłego asystenta kliniki *Volharda Guttentaga* i doświadczonego lekarza-homeopatę *Schier'a* sen. Bliższe dane o sprawach tych opisane zostały w pracy Schier'a sen., wydrukowanej w czerwcowym numerze 1933 roku „Allg. Hom. Ztg".

Na czem polega tedy lecznicza metoda *Hahnemanna* i co za różnice dzielą ją od innych systemów leczniczych i medycyny oficjalnej? Przykład z codziennej praktyki powinien Państwu wyraźnie uzmysłowić to, co, mojem zdaniem, jest najcenniejszym skarbem homeopatji *Hahnemanna*, a równocześnie najdobitniejszem odróżnieniem jej od innych metod, nie wyłączając również wszelkich systemów pseudohomeopatycznych. Często spotykam się ze skargami kolegów na kłopoty, jakie sprawia im leczenie bezsenności. Zwracając się do mnie jako do homeopaty, pytają: „Powiedzcie, czy nie możnaby w takich przypadkach zastosować homeopatji i co należałoby zaordynować?". Zwykle odpowiadam: „Trudno mi odpowiedzieć tak odrazu na takie pytanie. Homeopatja dysponuje wielką ilością środków przeciw zaburzeniom snu. Odpowiedni lek mógłbym zalecić dopiero po zbadaniu pacjenta, po zapoznaniu się z anamnezą, stanem obecnym i po usłyszeniu skarg na wszystkie jego dolegliwości". Tego rodzaju odpowiedź oceniana jest zazwyczaj jako „świadectwo ubóstwa" — homeopaci również niczego nie umieją! — lub jako wyrafinowany sposób zdobycia nowego pacjenta; czasami nawet stwarza pozory odpowiedzi „aby coś powiedzieć", temsamem oblec się w szatę tajemniczości.

Istotnie tak nie jest. Sprawa przedstawia się następująco:

Po słowie „bezsenność" przychodzi homeopacie na myśl cały szereg środków działających przeciw tego rodzaju zaburzeniom. Środki te, podzielone na pewne grupy, odpowiadają poszczególnym postaciom bezsenności. Z nich dopiero należy wybrać środki odpowiadające kompleksowi objawów, na jakie uskarża się pacjent. Jeżeli u lekarza-homeopaty zjawi się chory, cierpiący na bezsenność, wówczas, zanim lekarz zdecyduje się na zalecenie odpowiedniego środka, musi zapoznać się z całą historją choroby, zbadać pacjenta i bardzo szczegółowo wypytać o rodzaj zaburzenia snu, jego związek z innemi dolegliwościami i t. p. U kobiet np. ważną rolę odgrywa związek bezsenności z menstruacją. Jeżeli występuje ona w kilka dni przed perjodem, zwracamy uwagę na odpowiednią grupę leków, z której po sprawdzeniu dalszych szczegółów, jak: rodzaju, czasu trwania, regularności krwawienia i t. p., wybiera się środek dostosowany do przypadku. Kobietom o słabej, opóźniającej się menstruacji podaje się inne środki, aniżeli silnie krwawiącym. I tak bezsenność towarzysząca przedmenstruacyjnemu podrażnieniu pęcherza u skąpo krwawiących wymaga środka p u l s a t i l l a, połączenie powyższych dolegliwości z zaparciem wymaga znów in-

nego środka, jak graphites i t. p. Bezsenności w czasie perjodu odpowiada zupełnie inna grupa leków, niż bezsenności po perjodzie. Homeopata posiada wyrobiony pogląd, że zależność bezsenności od perjodu w każdym z tych wymienionych przypadków jest innego rodzaju i dlatego każda wymaga innego środka. Wie również o tem, że pomenstruacyjna bezsenność z uderzeniami do głowy powstaje wskutek innych zaburzeń w wydzielaniu wewnętrznem niż bezsenność, której towarzyszy nadwrażliwość narządu płciowego lub pomenstruacyjny pruritus vulvae. Fakt, że odgrywa tu również ważną rolę wiek chorej i że tego rodzaju dolegliwości młodych dziewcząt krótko po pokwitaniu należy leczyć odmiennemi środkami niż bezsenność niewiast w wieku przekwitania, jest dla lekarza-homeopaty zupełnie zrozumiały.

W podobny sposób uwzględnia się przy wyborze leku zależność bezsenności od pewnych wpływów atmosferycznych, jak bezsenność podczas halnego wiatru, zmiany pogody, zbytniej wilgotności powietrza i t. p. Wreszcie przyczyny bezsenności: gdy powstała ona wskutek przemęczenia fizycznego, wtedy podajemy inne środki (np. arnica lub rhus), niż przy bezsenności wywołanej intensywną pracą umysłową, urazami psychicznemi, nocnem czuwaniem lub wykonywaniem przez dłuższy czas nocnej pracy zawodowej.

Poza przyczynami i objawami towarzyszącemi bezsenności odgrywa oczywiście poważną rolę w wyborze odpowiedniego środka również rodzaj bezsenności. Zaburzenia w okresie zasypiania wymagają innych środków, niż niespokojny sen i t. p.

Pozatem należy jeszcze uwzględnić typ samego pacjenta, a zatem, czy jest to osobnik nerwowy, rozdrażniony, czy też flegmatyk; jego wiek, stan jego zdrowia; czy poza bezsennością nie cierpi na jakiekolwiek inne choroby, które w pewnych warunkach mogłyby wywoływać bezsenność. Chciałbym na tem miejscu przypomnieć o zaburzeniach snu u cierpiących na chorobę Basedowa. W takich wypadkach należy leczyć cierpienie zasadnicze, jednakże współistnienie bezsenności wskazuje na środek przeciw chorobie Basedowa, w rodzaju arsenicum, ferrum i t. p. Jeżeli wzmożona czynność serca, uczucie bicia serca nie pozwalają pacjentowi zasnąć — wtedy należy pomyśleć o takim środku, jak aconitum, który oddał mi w praktyce najlepsze usługi, zwłaszcza zastosowany w 10-tej potencji wieczorem o godz. 8. i 10. po 5 kropel.

Jeżeli przy zasypianiu pacjent cierpiący na Basedowa odczuwa uderzenie krwi do głowy, uczucie gorąca, pragnienie, pulso-

wanie w głowie i to tak silne, że chory słyszy każde uderzenie tętna na poduszce, wówczas doskonałe wyniki osiągamy zapomocą belladonna D5. Jeżeli bezsenność wywołana jest potami nocnemi — należy pomyśleć o podaniu acidum phosphoricum lub acidum sulfuricum w 5-tej potencji. Środkami temi w mej praktyce osiągnąłem niejednokrotnie dobre wyniki.

Osobiście sypiam naogół dobrze, jednakże w ciągu ostatnich dwunastu lat zdarzały mi się okresy bezsenności. Szczególnie w ostatnich czasach dawały mi się we znaki zaburzenia, jakie w homeopatji noszą krótką nazwę „bezsenności coffea". Nazwa ta powstała z tego powodu, że z jednej strony przypomina ona bezsenność, występującą po spożyciu nadmiernej, lub też u ludzi wrażliwych na działanie kofeiny, normalnej ilości kawy, z drugiej strony, ponieważ cierpienie takie leczy homeopatyczny roztwór esencji, sporządzonej z ziaren kawy.

Wiedzą to zapewne wszyscy z własnego doświadczenia, jak źle sypia się po wypiciu wieczorem zbyt wielkiej ilości kawy, ponieważ kofeina podniеca zbyt nasz umysł. Przychodzą nam na myśl dawno zapomniane zdarzenia, przed podniеconą wyobraźnią zjawiają się osoby tak plastycznie i wyraźnie, jakbyśmy je dopiero wczoraj widzieli, układamy plany, komponujemy listy i t. p., jesteśmy rzeźcy, bardziej pełni życia, duchowo bardziej wypoczęci niż podczas normalnych zajęć w czasie dnia. Podobne zaburzenia odczuwałem ostatniemi czasy, jakkolwiek nie pijam ani kawy, ani herbaty, ani też nie używam żadnych środków podniecających jak nikotyna i t. p. Zaburzenia te nasilały się zwłaszcza w okresie, kiedy zmuszony byłem do późnej nocy pracować umysłowo. Początki ich były zawsze te same: siadałem wieczorem około dziewiątej za biurkiem, by ułożyć sobie plan jakiejś pracy publikacyjnej lub odczytu. Zwykle zajmowałem się danym tematem już przedtem w ciągu kilku tygodni lub miesięcy, a obecnie chciałem doprowadzić całość do porządku. Rozważałem nad wstępem, przeprowadzeniem raz w tym, raz znów w innym porządku. W międzyczasie przechadzałem się po pokoju, w myślach dyktowałem już całą pracę do maszyny, zastanawiałem nad układem zdań, przyczem przypominało mi się coś związanego z tematem, musiałem szukać niekiedy odpowiedniej książki, przewertować jeden i drugi temat w starych czasopismach, porobić wyciągi i t. p. Kiedy spojrzałem na zegarek, było wpół do pierwszej, a niekiedy i później — należało zatem przerwać pracę i kłaść się do łóżka. Ale właśnie wtedy, jakże

trudno było zasnąć. Myśli kłębiły się i przebiegały przez mózg, zastanawiałem się raz jeszcze nad planem pracy, tworzyłem jeszcze raz zdania i rozdziały, byłem tak rześki, że gdybym w tej chwili miał pomoc pisarską, mógłbym łatwo podyktować cały odczyt do maszyny z taką przytem lekkością i szybkością asocjacji myślowych, na jaką trudno było mi zdobyć się we dnie podczas dyktowania, jakkolwiek wiedziałem, co chciałem napisać, kiedy jednak często musiałem głowić się nad odpowiedniem ułożeniem zdania, względnie wyszukać najodpowiedniejsze w danym wypadku wyrażenie. Obok tej rześkości umysłu występowało również przewrażliwienie słuchu. Trzask podłogi lub mebli, bicie zegara wywoływało drgnięcie. Również i skóra była szalenie przewrażliwiona, odczuwałem nagle jakby pełzanie mrówki; spojrzałem na swędzące miejsce — niema niczego; za chwilę znów rozpoczęło się drapanie, zaglądam i widzę, że koniec nitki na szwie pidżamy wystaje i dotyka mego ciała. Przecież już kilka nocy przespałem w niej i nigdy nie zauważyłem czegoś podobnego. Obecnie przy podnieceniu nerwów czuciowych, odczuwam nitkę najwyraźniej, staje się ona coraz bardziej dokuczliwa. Biorę wkońcu nożyce i obcinam ją. Panie i Panowie! Taki stan nazywają homeopaci „b e z s e n n o ś c i ą c o f f e a”. Zalecają w takich przypadkach środek coffea w trzeciej do szóstej potencji dziesiętnej. Ale zaznaczam — tylko w tej postaci bezsenności należy oczekiwać dobrego skutku tego środka.

Inne są oznaki „b e z s e n n o ś c i b e l l a d o n n a”. I na nią napewno niejednokrotnie każdy z nas cierpiał: Wracamy wieczorem do domu, czujemy się niezupełnie dobrze, podczas czekania na przystanku tramwajowym odczuwamy dreszcze, jedzenie nam nie smakuje, mierzymy ciepłotę — okazuje się, że jest 37,8 — 38°. A zatem początek jakiejś choroby z przeziębienia. Kładziemy się do łóżka. Jednakże trudno jest nam zasnąć, coraz to nowe myśli napływają, chciałoby się coś pisać czy dyktować. Stan ten jednak różny jest od „c o f f e a”. Nie występuje tu ta rześkość, co po kofeinie, oczy są przewrażliwione na światło i trochę zmęczone, najchętniej chciałoby się je zamknąć, odczuwa się przypływ gorąca do głowy, lekkie tętnienie „na poduszce”, suchość w ustach, chciałoby się napić czegoś zimnego — jednem słowem, uczucie stanu podgorączkowego.

W takich wypadkach nie c o f f e a, lecz b e l l a d o n n a nadaje się do leczenia. Obraz zatrucia wilczą jagodą (atropa belladonna) jest Państwu ogólnie znany. Również i objawy, które wy-


Przy wzdęciach i bólach brzucha, przykrem odbijaniu się
Momordica Oligoplex
SKŁAD: Chamom. Colocynth., Momord., Oleand., Opunt., Magn. chlor., Pulsatilla, Chin. sulf. w dawkach drobinowych.
Dawk. 3-5 x dz. po 20 kropl.
Oryg. opak. 10.o zł. 1.40
25.o zł. 3.10
Przy gastritis, gastroenteritis, enterocolitis
Basilicum Oligoplex
SKŁAD: Asperula, Basilicum, Gratiola, Salvia, Absinth., Vinca minor., Cochlearia w dawkach drobinowych.
Oryg. opak. ok. 10.o zł. 1.40
25.o zł. 3.10
PRÓBY I LITERATURĘ WYSYŁA WPP LEKARZOM
DR. MADAUS & Co WARSZAWA

stępują u ludzi zbyt wrażliwych na belladonnę przy zakraplaniu oczu atropiną. Nasuwa się tu na myśl pewne podobieństwo między obrazem zatrucia belladonną, a bezsennością o typie belladonny.

Farmakologiczny jednak obraz belladonny ze stanowiska homeopatji obejmuje o wiele więcej objawów, aniżeli znamy ich z toksykologji i przypadkowych przedawkowań oraz zjawisk nadwrażliwości. O sposobach, jakiemi dochodzą homeopaci do poznawania swych środków leczniczych — chciałbym opowiedzieć Państwu dopiero w następnym wykładzie. Dzisiaj proszę zapamiętać, że polecają oni zdrowym ludziom przyjmować przez dłuższy czas środki lecznicze w nietoksycznych dawkach i następnie opisują i zestawiają wszystkie objawy, występujące u osobników przyjmujących te leki, które uważa się za odczyn ustroju i jego narządów na czynność leku. A zatem homeopatyczna nauka o lekach nie jest niczem innem, jak udoskonaloną toksykologją topograficzną.

Wracając raz jeszcze do mojej bezsenności „c o f f e a" — zwalczyłem ją skutecznie zapomocą środka „c o f f e a". Obecnie mogę znów pracować do późnej nocy, poczem niezwłocznie zasnąć. Nie chcę Państwu przedstawiać tego wyniku na dowód właściwego zastosowania terapji, gdyż mógłbym się zaraz spotkać z dwoma zarzutami. Pierwszy z nich — to możliwość autosugestji, drugi — możność dostosowania się naczyń mózgowych przy tego rodzaju systematycznym wysiłku do konieczności rozszerzenia i zwężenia. Jako dowód niech służą setki przypadków stosowania „c o f f e a" przy podobnych zaburzeniach zasypiania, w których bardzo często dowiadywałem się od pacjentów po 2—3 tygodniach, że istotnie objawy te u nich ustąpiły. Muszę tu zaznaczyć, że jestem bardzo ostrożny przy indagacji pacjentów, aby im czegokolwiek nie zasugerować, również podczas ordynacji staram się nie wpływać sugestywnie, zwłaszcza zaś jeżeli chodzi mi specjalnie o sprawdzenie działania leku. W danym przypadku jak i w podobnych pytam zazwyczaj nieco zdziwiony: A więc sen pański poprawił się, czemuż to? Na to otrzymuję stale i zawsze tego rodzaju odpowiedź: Nie jestem obecnie wieczorem podniecony, nie dręczy mnie nawał myśli i szybciej zasypiam.

Istnieją również stany bezsenności naskutek nawału myśli z lekkiem tętnieniem w głowie, występującem po silnych krwotokach i w okresach rekonwalescencji po ciężkich chorobach i t. p. Tu nie pomoże ani c o f f e a, ani b e l l a d o n n a, lecz c h i n a, f e r r u m a r s e n i c o s u m i środki im pokrewne, o których

nie chcę się dziś szerzej rozwodzić. Przy podobnych stanach w okresie przekwitania wskazane są znów inne środki, jak lachesis, sepia, ambra, cimicifuga, zależnie od wyników doświadczalnych.

Na tem zakończymy omawianie leczenia bezsenności. Zatrzymałem się nad nią dłużej, by jaknajdobitniej zwrócić uwagę Państwa na najcenniejszą zaletę homeopatji, mianowicie na możliwość zastosowania najściślejszej terapji indywidualnej. Musicie mi Państwo przyznać, że żadna inna metoda leczenia nie posiada takich szerokich możliwości indywidualizacji. Może sądzicie, że homeopatja posuwa się zbyt daleko w indywidualizowaniu? Mojem zdaniem zarzut ten byłby niesłuszny. Kto chce rzeczywiście wyleczyć bezsenność, musi ją umieć dokładnie rozróżniać. Nie chcąc wychodzić już poza wyliczone przykłady — stwierdzić musimy objektywnie, że zaburzenia w zasypianiu, powstające skutkiem nadmiernego napływu myśli, są przecież czemś innem, niż tego samego rodzaju zaburzenia, powstające w związku z przebytemi chorobami wyczerpującemi lub z utratą krwi, dzięki temu też muszą być zupełnie inaczej leczone. A zaznaczyć muszę, że nasze biologiczno-indywidualne leczenie prowadzi do celu i daje wyniki. Często się zdarza, że pacjenci z przewlekłemi zaburzeniami snu przychodzą do nas i doznają polepszenia, lub zupełnego uzdrowienia, podczas gdy dotąd, przyjmując latami nieraz ogólnie stosowane środki nasenne szkoły oficjalnej, doznawali wprawdzie natychmiastowej ulgi, nie trwała ona jednak zazwyczaj dłużej, aniżeli na przeciąg jednej nocy.

Uprawiać homeoterapję, znaczy uprawiać ściśle indywidualne lecznictwo. Przeciwstawieniem tego jest medycyna oficjalna, która wybiera swe środki odpowiednio do nazwy choroby, podczas gdy homeopatja leczy chorego człowieka.

Aby móc leczyć homeopatycznie, należy przedewszystkiem opanować homeopatyczną farmakologję. Gdy przyjdzie chory z określonemi skargami, trzeba wiedzieć który z mogących wchodzić w rachubę środków odpowiadać będzie ściśle wyraźnie występującemu w danym przypadku obrazowi symptomatologicznemu.

Należy zatem przyswoić sobie farmakologiczne zespoły wieluset środków i poznać różnice, zachodzące między niemi. Napewno stwierdziliście już Państwo, że nie jest to sprawą wcale tak prostą, którą możnaby sobie przyswoić mimochodem w ciągu kilku wieczorów, lecz dla opanowania homeopatji konieczne są długotrwałe, poważne studja.

Rozumie się nie będzie to odpowiadało każdemu, tembardziej lekarzowi, który podczas studjów uniwersyteckich i późniejszej asystentury w ciągu sześciu do siedmiu lat studjował wyłącznie terapję szkoły oficjalnej. Ta trudność zgłębienia homeopatycznej nauki o lekach jest również jednym z powodów, dla których stosunkowo tylko niewielu kolegów poświęca się homeopatji.

Leki homeopatyczne są ponadto lekarzom allopatom przeważnie nieznane nawet z nazw, cóż dopiero mówić o ich głównych działaniach farmakologicznych. Jest to dziedzina zupełnie nowa, którą należałoby się zainteresować. Homeopatyczna farmakologja zawiera środki z zakresu chemji nieorganicznej, ze świata roślinnego i — co napewno Państwa zdziwi, ze świata zwierzęcego. Głównie te leki ze świata zwierzęcego stały się w ubiegłych lat dziesiątkach zarzutem stawianym homeopatji, widziano w nich bowiem dowód pozostałości osławionego aptekarstwa średniowiecznego („Dreckapotheke"). Okoliczność ta w kołach nielekarzy obniżała wartość homeopatji, jak np. książeczka tajnego radcy Hansemanna o zabobonach w medycynie (ze zbioru „Aus Natur und Geisteswelt") i inne.

Dziś patrzymy na te sprawy nieco inaczej. Rozpoczęte przez Calmette'a nakrótko przed jego śmiercią próby leczenia raka jadami wężowemi oceniane są dziś ogólnie jako rzeczy fenomenalne. Dodam tu nawiasem, że zapomina się zupełnie, iż homeopaci jady wężowe wprowadzili do terapji już w roku 1837, a zatem przed prawie stu laty. A w dodatku jady te stosuje się w takich stanach chorobowych, których leczenia nie potrafiłaby zupełnie opanować medycyna oficjalna.

Homeopatja stosuje mianowicie jady wężowe:

1) przeciw zakrzepom. Stosuje się tu jad b o t h r o p s l a n c e o l a t u s (węża żyjącego na wyspie Martynika), a ostatnio przez autorów francuskich jad Vipera berus (nasza żmija).
2) przeciw posocznicy, ropnym anginom, złośliwemu dyfterytowi, złośliwym karbunkułom jad l a c h e s i s m u t a, który znajduje zastosowanie również w zaburzeniach klimakterycznych.
3) przeciw krwotocznym posocznicom, plamicy krwotocznej i żółtej febrze jad grzechotnika (c r o t a l u s h o r r i d u s). W roku 1868 ukazało się drugie wydanie dzieła: *„On Cro-*

talus horridus in yellow fever" pióra amerykańskiego lekarza *Neidhard'a* z Filadelfji. Od tego czasu stosują lekarze homeopaci w krajach podzwrotnikowych obok innych środków przedewszystkiem c r o t a l u s przeciw żółtej febrze. Przed kilku laty promował się w Homeopatycznej Akademji Medycznej w Rio de Janeiro jeden z kolegów na podstawie pracy *„Crotalus horridus na febre amarella"*. Widocznie więc środek ten nie jest bezwartościowy.

4) przy zaburzeniach w następstwie udaru sercowego, przedewszystkiem l a c h e s i s i n a j a t r i p u d i a n s, jad kobry.

Inne jady zwierzęce, jak jad pszczelny i mrówkowy stosuje dziś już medycyna oficjalna. Pozwalam sobie jednak przypomnieć, że jadu pszczelnego używa szkoła homeopatyczna już od 80-ciu przeszło lat. Homeopaci stosują także jady pająków, przedewszystkiem w pląsawicy, a jad ropuch i salamandry w pewnych postaciach padaczki. Zapewne zaciekawi Państwa fakt, że ostatnio przeprowadzone na Uniwersytecie Pekińskim badania farmakologiczne jadu ropuch dowiodły, że jest to jad ośrodków nerwowych.

Od stu lat zatem stosuje homeopatja jady zwierzęce i to w ciężkich stanach chorobowych. Medycyna oficjalna, o ile wiedziała o tem cokolwiek, wyszydzała jedynie te możliwości lecznicze, nie poddała ich jednak badaniom. Zresztą dopóki nie opowiedział się za nami *Bier*, nie zapatrywano się wogóle poważnie na homeopatję. A jeżeli już zdarzało się to, wówczas cała dyskusja toczyła się wyłącznie na podłożu teoretycznem, a zatem: czy nie mylił się tu i ówdzie *Hahnemann*, czy homeopatyczne prawo podobieństwa nie wykazuje słabych stron, czy prawa *Arndt-Schulza* nie dałoby się takim lub innym sposobem osłabić? Na zasadnicze pytanie: czy lekami w homeopatycznych rozcieńczeniach, przy uwzględnieniu wskazań podawanych przez homeopatów, można uzyskać wynik leczniczy, nie starano się odpowiedzieć prawie nigdy. Drugiego zasadniczego pytania, czy homeopatyczne prawo podobieństwa może być wskaźnikiem dla znajdywania leków na pewne stany chorobowe, również zupełnie nieomal nie poruszano.

A ileż jednak możliwości zawiera to zagadnienie! Każdy lekarz wie, że zapomocą sporyszu wywołać można u koguta zgorzel grzebienia. Homeopaci wyzyskali to spostrzeżenie i to już przed stu laty, podając obok innych środków leczniczych jak a r s e n i c u m,

k r e o s o t u m, również s e c a l e w homeopatycznem rozcieńczeniu przeciw zgorzeli miażdżycowej, lub cukrzycowej.

Sfery naukowe dopiero w ostatnich latach zwróciły uwagę na te możliwości lecznicze. *Rudolf Krehl* zaleca w swem dziele p. t. *„Entstehung, Erkennung und Bahandlung der inneren Krankheiten”* leczenie zgorzeli zapomocą e r g o t i n u m D4[1]). Ilu chorym możnaby było pomóc, gdyby to zrozumienie dotarło jeszcze przed stu laty do wszystkich lekarzy!

Specjalnie przytoczyłem Państwu sposób i wskazania homeopatyczne dla stosowania jadów zwierzęcych i sporyszu, ażeby podkreślić jak wielkie możliwości lecznicze, oraz ile problemów naukowych zawiera farmakologja homeopatyczna. Z pewnością nie można uważać za szczęśliwy fakt, że przez 100 lat niemal medycyna uniwersytecka ignorowała wszystko to, co miało związek z homeopatją. Również niewłaściwem wyda się niejednemu z moich słuchaczy zdanie wypowiedziane przed kilku laty przez *Klemperera*, iż medycyna niczego nie może się nauczyć od homeopatji.

Adres autora: Berlin-Chlbg, Kantstr. 150. (C. d. n.).

DR. MARJAN KALINOWSKI.

TARAXACUM OFFICINALE

Określenie takie, jak „ostra krew”, środek „oczyszczający krew”, niewątpliwie wywołuje niesmak u każdego lekarza, trąci znachorstwem. A jednak nie bez racji twierdzi *Aschner*, że dzisiejsze terminy: choroby gruczołów dokrewnych, przemiany materji i narządów krwiotwórczych, nie są wystarczające dla określenia stanów chorobowych tego zakresu. Według *Aschnera* niesłusznie wyeliminowano z terminologji medycyny określenia „dyskrazja” w znaczeniu ogólnikowem: „Słowo dyskrazja ma na celu: po pierwsze — przypomnienie, że u pewnych chorych krew, czy płyny tkankowe wykazują nadmierną zawartość składników normalnych, lub zanieczyszczenie składnikami niewchodzącemi w skład normalnej krwi;

---

[1]) Również w klinice Biera w Berlinie dokonano doświadczeń z s e c a l e przy spastycznych postaciach zgorzeli. Referował je Walter Gerlach na „kursach dokształcających dla lekarzy przy Szpitalu Homeopatycznym w Sztutgarcie” w r. 1930.

po drugie—upomnienie, aby nietylko zwracać uwagę na miejscową patologję i miejscową terapję, lecz, aby w każdym wypadku mieć na uwadze także leczenie ogólne w postaci poprawienia przemiany materji, „oczyszczenia krwi”. Przewrót w lecznictwie, jaki dokonał się na podstawie patologji cellularnej, uzasadniony był za czasów *Virchowa*. Dziś jednak, obserwując „nowe prądy”, jakie występują w ostatnich latach, widzimy coraz wyraźniej stratę, jaką poniosła medycyna naskutek zaniedbania i całkowitego niemal wykreślenia olbrzymiego dobytku w lecznictwie od czasów *Hippokratesa*.

Do takich zapomnianych środków leczniczych należą soki roślinne. Naskutek negacji empiryzmu z jednej strony, a opierania się wyłącznie na doświadczeniu in vitro z drugiej strony — zaprzestano niemal zupełnie stosowania roślin leczniczych jako całości. Natomiast starano się przedewszystkiem wyodrębniać zawarte w roślinach alkaloidy, glykozydy czy olejki eteryczne i w tej postaci podawać je choremu. Im silniejszą reakcję wywołał w doświadczeniu dany alkaloid czy inny składnik, tem bardziej ceni się go w praktyce...

Czy słusznie jednak zapomniano o całym szeregu roślin leczniczych dlatego jedynie, że nie udało się w nich wykryć na drodze chemicznej dostatecznie czynnych składników? Niewątpliwie środki pochodzenia roślinnego, podane w tabletce czy zastrzyku, oddają cenne usługi, głównie jednak w chorobach ostrych. Natomiast w schorzeniach przewlekłych wiemy równie dobrze, jak często góruje nad nami „naturalista” czy „ziołalista”, stosując leki zaczerpnięte z medycyny ludowej, opartej przecież na przesłankach — choć często spaczonych — lecznictwa zamierzchłych czasów.

Własności lecznicze świeżych soków roślinnych znane były już w czasach starożytnych, na co wskazują wzmianki w pismach *Aristotelesa, Dioscuridesa, Pliniusza* i in. Literatura lekarska z okresu ostatnich 100 lat nie zawiera dokładniejszych wskazówek o podawaniu soków, z wyjątkiem prac *Hufelanda*, który stosował je w praktyce. Sposoby przygotowania soków roślinnych znajdujemy w farmakopeach angielskiej i francuskiej: The *British Pharmakopea* z r. 1914 zawiera przepis, według którego 3 części świeżo wyciśniętego soku roślinnego należy zmieszać z 1 częścią 90%-owego alkoholu, poczem po siedmiu dniach filtrować. Według *Pharmacopée francaise* z r. 1908 należy rośliny soczyste zmiażdżyć i wycisnąć, do roślin mniej soczystych dodaje się 1/5 część wody,

Taraxacum officinale W. — Mniszek lekarski.

poczem sok się filtruje. Soki nie są trwałe i ulegają zepsuciu, dlatego też podaje się je w czasie sezonu, np. dziurawiec (hypericum perforatum, t. zw. ziele świętojańskie) w lipcu. W Polsce wielką popularnością cieszy się sok czosnkowy, stosowany w medycynie ludowej. Pacjenci przygotowują go sami jako nalewkę alkoholową ze świeżej rośliny.

Zachęcony dobremi wynikami, jakie osiąga się ostatnio zapomocą świeżych soków roślinnych w sanatorjum Woerishofen, postanowiłem zastosować je w praktyce u kuracjuszy uzdrowiskowych. W roku ubiegłym podawałem najpierw s o k m n i s z k o w y.

Mniszek albo dmuchawiec, taraxacum officinale, nazwa ludowa „mlecz”, bywa dotychczas stosowany w ziołolecznictwie jako składnik herbaty żółciopędnej. We Francji spożywa się młode listki mniszka jako sałatę. W medycynie ludowej cieszy się roślina ta pewnem wzięciem w leczeniu chorób wątroby i pęcherza. Norwescy badacze *Holst i Froelich*, znani ze swoich prac o witaminach stwierdzili, że mniszek suszony wywołuje u świnki morskiej szkorbut, podczas gdy świeża roślina szkorbut leczy. *Ragnar Berg* potwierdza korzystny wpływ witamin zawartych w mniszku na procesy oksydacyjne w krwinkach i tkankach. *Balzli* wskazuje na wybitnie dodatni wpływ mniszka na gruczoły o wewnętrznem wydzielaniu. Wreszcie, według *Kroebera*, naskutek działania mniszka następuje w organizmie acetylizacja choliny na acetylocholinę. Ta ostatnia znów działa pobudzająco na układ parasympatyczny i funkcje od tegoż zależne, wzmaga wydzielanie gruczołów ślinowych i śluzowych, działa żółciopędnie i pobudza wydzielniczość trzustki. Według *Kuelza* ze znanych nam składników zawiera mniszek sole potasowe i wapniowe, mangan, sód, siarkę, krzem, witaminy A, B, C, D, oraz cholinę.

Pomijając składniki mineralne oraz witaminy, których działanie związane jest z ich powinowactwem z tkankami ustroju, to szczególną uwagę musimy tutaj zwrócić na cholinę. Związek ten wzbudza ostatniemi czasy coraz większe zainteresowanie w stosunku swoim do organizmu ludzkiego. Jakkolwiek cholinę stosuje się głównie w postaci wyodrębnionej i w stosunkowo dużych dawkach, to nie brak jednak badaczy, którzy wzmiankują o działaniu również małych dawek, z jakiemi mamy przecież do czynienia w kuracji sokiem mniszka. Kiciński w swojej ostatniej pracy (*Dr. Aleksander Kiciński:* „Rola fizjologiczna i farmakologiczna choliny i jej pochodnych”, Therapia Nova — styczeń 1936), podając jako wskazania dla leczenia choliną i jej pochodnemi — zwężenia naczyń natury spastycznej, a więc chorobę Raynauda, troficzne schorzenia kończyn, akrodermatitis atrophicans, sklerodermję, wspomina, że cholina wykazuje nieraz działanie naczyniozwężające, które ma się szczególnie ujawniać przy stosowaniu małych dawek. Takie odwrócenie działania jest zresztą zupełnie naturalnem, biorąc pod uwagę prawo *Arndt - Schulza*, dotyczące dużych i małych dawek. Otóż to działanie naczyniozwężające, a równocześnie podwyższające ciśnienie, stwierdziłem u hypotoników,

którym podawałem sok mniszkowy, zawierający cholinę w minimalnych przecież dawkach. Kiciński wspomina również, że podawania choliny zaniechano w niektórych cierpieniach spowodu objawów ubocznych i działania destrukcyjnego, jakie wywoływały duże dawki na niektóre narządy. Może więc właśnie stosowanie małych dawek choliny w sokach roślinnych stworzy nowe możliwości terapeutyczne, nie wyczerpując temsamem wskazań dla podawania choliny wyodrębnionej i jej pochodnych.

Znane nam składniki mniszka zdają się dostatecznie uzasadniać wpływ rośliny na przemianę materji. Ciekawą staje się wobec tego okoliczność, że od wieków już medycyna ludowa stosuje mniszka i sok mniszkowy właśnie w chorobach przemiany materji, czy to zapobiegawczo w „kuracjach wiosennych", czyteż specjalnie przy objawach ze strony wątroby i woreczka żółciowego. Zdaje się, że jedyne wytłumaczenie tych wskazań znaleźć można w starożytnej nauce „signatura plantarum", według której żółta barwa kwiatu mniszka wskazywać ma na żółtą barwę żółci.

Pierwsze ślady prastarej nauki „signatura plantarum" znajdujemy w medycynie indyjskiej, gdzie już w 5-tym wzgl. 4-tym wieku przed nar. Chrystusa zaleca się rośliny kwitnące żółto — przeciw żółtaczce. W 16-tym wieku znajdujemy w pismach *Paracelsusa* dokładne wytłumaczenie zasad tej nauki, a *Giovanni Battisto Porta* (1538—1615) podaje szczegółowe wskazania dla poszczególnych roślin na podstawie „signatura plantarum". Z dziwnych tych i fantastycznych wywodów podajemy kilka przykładów. Obok mniszka poleca autor na choroby wątroby glistewnik (chelidonium), który także kwitnie żółto. Różę i mak, z powodu czerwonej barwy, zaleca na stany zapalne. Wężowato wijące się korzenie rdestu (polygonum) wskazują na środek przeciw ukąszeniom węża. Nakrapiane listki dziurawca (hypericum) przypominają rzekomo porowatą skórę, zalecane więc są na choroby skóry i gojenia ran. Ogólnie wreszcie znany jest korzeń mandragory (alraune), przypominający kształtem człowieka, a posiadający rzekomo najróżniejsze zalety. Aczkolwiek niektóre zioła posiadają dziwnym sposobem analogiczne wskazania z potwierdzeniem ich przez medycynę współczesną, podałem powyższe kilka przykładów jedynie jako curiosum.

Kurację sokiem mniszkowym zastosowałem w 24-ch przypadkach. Wskazaniem dla kuracji był dla mnie brak wyraźnych zmian objektywnych w narządach przy równoczesnem lichem samopoczuciu, wychudzeniu lub też otyłości o zwiotczałych tkankach, braku łaknienia, bezsenności, rozdrażnieniu nerwowem — stan, w którym lekarz praktyk ordynuje zazwyczaj jakieś tonicum lub sedativum. Jako skutek kuracji stwierdzałem na początku wzmo-

żoną diurezę, po kuracji poprawę samopoczucia, polepszenie snu, uspokojenie podniecenia nerwowego, przybytek na wadze, natomiast w przypadkach otyłości ubytek na wadze do 2 klg. pomimo wzmożonego łaknienia i poprawę napięcia tkanek. W przypadkach podciśnienia obserwowałem zwyżkę. Wybitniejszego wpływu na hypertonję nie zauważyłem. Nie stwierdziłem jakiegokolwiek wpływu dodatniego na przewód pokarmowy, szczególnie w kilku przypadkach, w których zachodziło równocześnie chroniczne zaparcie. Działań ubocznych, czy też ujemnego wpływu kuracji nie obserwowałem w żadnym przypadku. Jedna z pacjentek, cierpiąca od 20 lat na colitis membranacea, nie okazywała żadnych ujemnych skutków kuracji i znosiła sok doskonale. W colitis nastąpiła poprawa, którą przypisuję jednak równocześnie podawanym środkom swoistym i zabiegom płókania jelit (syst. „Gymnacolon").

1 przypadek: Pacjent lat 39, zawsze zdrów. Od stycznia 1934 r. zaczął chorować: wymioty 3—5 razy w tygodniu, ucisk na żołądku. Dwukrotnie wykonano prześwietlenia przewodu pokarmowego, które poza miernem opuszczeniem żołądka nie wykazało zmian; prześwietlono w sierpniu, drugi raz w końcu września. Od początku stwierdzano wzmożenie spoistości wątroby. W ciągu marca i kwietnia 1935 pacjent przebywał w klinice, gdzie poddawano go dokładnym badaniom klinicznym, które nie dawały konkretnego wyniku. Pomimo wszelkich zabiegów pacjent słabł i chudł, ogólny ubytek wagi do 13 kg. Według twierdzenia pacjenta — podejrzewano nowotwór złośliwy. Obraz cytologiczny krwi z dnia 10 marca 1935 przedstawiał się następująco: c. czerwonych 5080000, wskaźnik hemoglobiny 1,03, leukocytów 5700, limfocytów 48%, segmentow. 44%, monocytów 7%, eozynochł. 1%. Z początkiem maja polecono pacjentowi wyjechać do Krynicy — bez ściślejszego rozpoznania.

2 maja pacjent przybył do mnie. Stan przedstawiał się następująco: Wychudzenie niemal kachektyczne, powłoki skórne wykazywały odcień ziemisto-żółtawy (jednak nie żółtaczkowy), ogromne osłabienie, bezsenność, wstręt do wszelkich potraw. Ciepłota najwyższa w ciągu doby 36,4. Skarżył się na stały chłód i „gęsią skórkę". Waga 52,900 kg. Ciśnienie krwi 132—85. Serce: tony i granice bez zmian, tętno zmienne. Płuca bez zmian. Brzuch: wzdęcia na całej przestrzeni, wątroba wrażliwa przy badaniu, o spoistości wzmożonej. Śledziona nie powiększona. Stałe zaparcie, pacjent wykonuje lewatywy. Język nie obłożony, w moczu ślady

urobiliny, 6—8—10 leukocytów w p. w., wiele śluzu. Leczenie: odpowiednia djeta, kąpiele kwasowęglowe bardzo ostrożnie (co 3-ci dzień, 6 min.). Okłady borowinowe na wątrobę. Zdroju „Zubera", później „Jana" trzeba było zaniechać, gdyż wywoływały uczucie ucisku w żołądku. Z leków: Lycopodium D3, Fel Tauri oplx. 25 maja: żadnej poprawy. Depresja. Spadek wagi o 1 kg.: 51,900 kg. 27 maja: konsyljum ze specjalistą internistą nie ustaliło djagnozy. Podejrzenie na cirrhosis hepatis incp. wzgl. carcinoma hepatis. Jako leki: tonica. 6 czerwca: stan bez zmiany, samopoczucie fatalne. Ordo: Succus taraxaci nat. 14 czerwca: samopoczucie lepsze, apetyt. Przybytek wagi o 1 kg. Jeszcze zaparcie, pacjent przyjmuje Teapulvinę co 3—4 dni, bez lewatyw. 26 czerwca: waga 53,800 kg. Apetyt. Zabarwienie skóry znacznie lepsze, samopoczucie dobre, sen dobry. 7 lipca: krew cytologicznie: c. czerwonych 5.500.000, wskaźnik hemoglobiny 0,85, leukocytów 5200, limfocytów 37%, segmentow. 53,5%, monocytów 2%, eozynochłonnych 2%. Mocz bez składników patologicznych. Wzdęcia w jelitach ustąpiły niemal zupełnie. Wątroba jeszcze nieco wrażliwa. Stolec normalnej konsystencji. Ordo: Carduus marianus D2, Dolichos D4, potem Yucca oplx. Pacjent wyjeżdża. 8 sierpnia 1935: komunikuje listownie dalszą poprawę i przyrost wagi, samopoczucie dobre, „otoczenie stwierdza, że wygląda świetnie".

Zreasumujmy: Pacjent niedomaga od półtora roku, leczy się stale, w końcu 2 miesiące w klinice, przyjmuje najróżniejsze środki. Rozpoznanie nieustalone. Leczenie zdrojowe bez wyniku. Podawanie soku mniszkowego sprowadza jakgdyby „przestrojenie" organizmu, odtąd następuje poprawa. Poprawa ta objawia się zmianą samopoczucia, ale także podmiotowo, jak np. w obrazie krwi, który wykazywał poprzednio małe odchylenia. Takie małe odchylenie w analizach djagnostycznych, które zresztą nie wyjaśniały rozpoznania, znajdywałem i w innych przypadkach, jak np. w następującym:

2 przypadek: Pacjentka lat 25. Leczyła się u kilku lekarzy. Wysłano do Krynicy spowodu rozdrażnienia nerwowego, bezsenności i poważnych objawów wyczerpania. Przybywa do mnie 5 lipca 1935, po 2-tygodniwym pobycie w Krynicy, w czasie którego czuje się jeszcze gorzej, aniżeli w domu. Skarży się na stałe silne bóle głowy w skroniach, bezsenność, „podwójne widzenie". Podmiotowo: cera blada, wychudzenie. Płuca i serce bez zmian. Brzuch miękki, bez zmian, skłonność do zaparcia. Perjody co

25 dni, po perjodzie i w czasie wielkiego osłabienia upławy biało-żółte. Ciśnienie krwi 145—55. Z uwagi na minimalne powiększenie tarczycy, poddałem badaniu przemianę spoczynkową. 8 lipca 1935: Krogh = 17,7%. Ordo: Succus taraxaci nat. 8 sierpnia 1935: przybytek wagi 3 kg., sen bardzo dobry. Ciśnienie 136—70, Krogh = 11,6%.

W ostatnim wypadku uderza znów objaw powrotu, prawie do normy, przemiany spoczynkowej, która poprzednio była nieco wzmożona: za wysoki procent wobec normy, ale znów za niski, aby wskazywał na początek Basedowa.

Z powyższych dwóch przypadków wynika jasno, jak trudno jest ustalić ścisłe wskazania dla soku mniszkowego, i tutaj nasuwa się samorzutnie wzmianka przytoczona na początku niniejszego referatu o „dyskrazji" *Aschnera*. Co się zaś tyczy zastosowania soku mniszkowego w praktyce, to decydujące dla podawania środka są narazie 2 momenty: absolutna nieszkodliwość środka i wyraźne, korzystne oddziaływanie na ustrój. Szczególnie cennym środkiem pomocniczym może się okazać sok mniszkowy w lecznictwie uzdrowiskowem, oraz sanatoryjnem, jako uzupełnienie innych zabiegów przyrodoleczniczych.

Sok mniszkowy wykonała na moje polecenie jedna z polskich fabryk farmaceutycznych, wytwarzając go ze świeżej, całej rośliny. Utrwalono go w tym stopniu, że konserwuje się w ciągu 2—3 miesięcy, przechowywany w miejscu chłodnem. W czasie kuracji podawałem ogółem 500 gr. soku, a mianowicie: naczczo, pół godziny przed śniadaniem, oraz przed lub w miejsce podwieczorku łyżkę stołową soku w 5 łyżkach wody zwykłej. Aby zapobiec zepsuciu naskutek częstego otwierania butelki, poleciłem sok opakować w czterech buteleczkach 125-gramowych, umieszczonych w jednym kartoniku.

Adres autora: Warszawa, Mokotowska 46a.

STRESZCZENIA i OCENY.

Przyszłość aptekarstwa: Mgr. farm. Franciszek Herod. Referat wygłoszony na Zjeździe Delegatów P. P. T. F. w Katowicach. Druk. w „Wiadomościach Farmaceutycznych" 1935/21.

„Kryzys objął nietylko nasze wartości materjalne — ale wstrząsnął do gruntu pojęciami intelektualnemi. Burzą się całe gmachy dotychczasowej, misternie budowanej wiedzy ludzkiej, chwieją się podstawy medycyny, załamują się uświęcone od 80 lat metody leczenia".

Słowa, które na Zjeździe Delegatów wygłosił mgr. *Herod*, nie są pustym frazesem, gdyż referat dowodzi dużej znajomości rzeczy i doskonałej orjentacji w sytuacji. Znamienny ten głos, jaki zabrzmiał w kołach polskiej farmacji, powinien znaleźć odpowiedni oddźwięk także w świecie lekarskim. Dlatego też pozwolimy sobie ustępy referatu, dotyczące kryzysu w medycynie, przytoczyć dosłownie i w całej rozciągłości:

„Szczególną uwagę poświęcić musimy przeobrażeniom, jakie w lecznictwie w sposób wręcz rewolucyjny następują w Niemczech — w tym kraju, który najmocniej ugruntował burzony dziś racjonalizm w medycynie naukowej.

Że akurat w Niemczech następuje gwałtowny odwrót od leczenia opartego w znacznym stopniu na syntezie fabrycznej, nic w tem dziwnego, bo nigdzie ta masa syntetycznych środków oraz gotowych specyfików nie przebrała tak miary, jak w tym kraju. O ile nam wiadomo, lecznictwo we Francji i Anglji, sięgając do najnowszych, więcej wartościowych leków syntetycznych, nie zarzucało metod i środków oddawna znanych, choćby nawet empirycznych, które do dziś dnia czerpie z laboratorjum galenowego apteki.

Niemcy z reformą lecznictwa już się uporały — tak dalece, że nowe, wręcz odwrotne biologiczne nastawienie, stało się programem państwowym. Na całej linji zwycięża hasło: Spowrotem do Hippokratesa, frontem do natury.

Medycyna biologiczna leczenie organu czy komórki odkłada na drugi plan — na pierwszy wysuwa człowieka, jako indywiduum, któremu potrzebne są w pierwszym rzędzie środki, wzmagające siły obronne samego organizmu. Arsenał środków zgoła odmienny — przedewszystkiem natura i jej przetwory roślinne i mineralne, z apteki głównie środki homeopatyczne, pozatem leczenie djetetyczne. Literatura, jaka w ostatnich paru latach powstała, czasopisma poświęcone wyłącznie biologicznej medycynie, całe kliniki i szpitale dostosowane do nowego systemu leczenia — wszystko to świadczy, że nie jest to prąd przemijający, raczej potężna ewolucja, która i u nas ma już coraz liczniejszych zwolenników.

Najdalej przewidującymi postęp w lecznictwie okazali się Japończycy. Dla zagadnień tych, będących dziś podstawą reformowanej medycyny, oddawna wciągnięto instytuty badawcze, w których zgórą 30 profesorów dzieli się wynikami swych licznych prac w tym kierunku. Dopędza ich świat naukowy w Sowietach. U nas prace te są w zaczątkach i dopóty nie zaważą na ogólnym dorobku kulturalnym, dopóki naszym uczonym nie będzie umożliwiona praca badawcza, kosztem dydaktycznej, dla której poświęcać muszą najwięcej czasu i energji. Homeopatję, której prąd biologiczny wysuwa się dziś na czoło farmakoterapji, lekceważyliśmy dotąd i nie interesowaliśmy się nią zbytnio. Aczkolwiek projekt nowej ustawy aptekarskiej likwiduje specjalne apteki homeopatyczne w Polsce, to jednak nie przyszło nam dotychczas na myśl przygotowanie w każdej aptece receptury homeopatycznej, którą, po wejściu w życie ustawy, każda apteka posiadać powinna. Zdawało się niejednemu, że skreślenie odrębnych aptek homeopatycznych równa się wykreśleniu z lecznictwa całej homeopatji. Tymczasem odżywa ona w całej pełni, zyskuje falangę nowych entuzjastów i wprzęga do pracy powagi naukowe.

Biologiczna medycyna w Niemczech adoptowała sobie homeopatję, jako pierwszą pomocnicę. W ślad za tem została wydana w roku ubiegłym pierwsza urzędowa farmakopea homeopatyczna, w którą musi się zaopatrzyć każda apteka. Wszyscy aptekarze muszą odbyć specjalny kurs i złożyć egzamin ze znajomości tej farmakopei".

Uwagi powyższe nie wymagają żadnych komentarzy, a nabierają tem większego znaczenia z tego powodu, że wygłoszone zostały ze stanowiska, umożliwiającego objektywną i krytyczną obserwację. W zupełności można zgodzić się z referentem, jeżeli twierdzi, że:

„W czasach obecnych, kiedy życie stwarza coraz to nowsze zagadnienia, uniwersytet kształcący młodzież do zawodów praktycznych nie może ograniczyć się programami pisanemi przed laty. Jeśli nie udaje się odrazu zmienić i dostosować programu do nowych potrzeb, rzeczą ludzi, którzy martwy program wypełniają żywą treścią, jest, aby, utrzymując jaknajściślej kontakt z życiem i jego potrzebami, program ten wciąż modyfikowali i dostosowywali do potrzeb chwili dzisiejszej. Chwila dzisiejsza staje się coraz krótsza. Jeśli niedawno rozkładała się ona na szereg lat, obecnie zamyka się w okresie lat kilku, a niekiedy nawet miesięcy".

Stosowanie hemeopatycznej metody leczenia w stomatologji. Dr. Stanisław Blikle, lek. dent. Odczyty, wygłoszone na zebraniach naukowych Zw. i Tow. Lekarzy Dentystów Chrześcijan. (Wydrukowane w „Przeglądzie Dentystycznym" 1935/11).

Prelegent należy do niewielu lekarzy, którzy jako specjaliści w pewnej dziedzinie medycyny stosują metodę homeopatyczną obok technicznych zabiegów leczniczych swojej specjalności. Piśmiennictwo homeopatyczne, aczkolwiek bardzo bogate, nie wiele

posiada prac z zakresu poszczególnych gałęzi medycyny, chociaż nie brak lekarzy specjalistów, którzy przyswoili sobie homeopatję i nader skutecznie łączyli leczenie zapomocą zabiegów z terapją homeopatyczną. Do takich specjalistów zaliczamy chirurga *Biera*, oraz dra med. i dra med. hom. *Richarda Haehl'a*, specjalistę ginekologa. Zmarły niedawno *Haehl* pozostawił w spuściznie wyjątkowo cenną literaturę z zakresu homeoterapji stosowanej w ginekologji.

Odczyty *Bliklego* interesują nas z dwóch względów: po pierwsze dlatego, że ujawniają możność stosowania homeoterapji w dziedzinie, w której właściwie dominującą rolę odgrywa zabieg operacyjny wzgl. dentystyczny; po drugie dlatego, że należałoby przypuszczać, iż przedewszystkiem zainteresowanie homeopatją powinno się znaleźć raczej w kołach lekarzy-praktyków. Podczas jednak, gdy stowarzyszenia lekarskie zupełnie nie starały się dotychczas zapoznać i zająć stanowisko krytyczne wobec homeoterapji, ubiegli nas pod tym względem lekarze dentyści.

W pierwszej części swoich odczytów zaznajamia prelegent słuchaczy z zasadami stosowania homeopatji w praktyce. Następnie poświęca wiele miejsca stosowaniu metody homeopatycznej w chirurgji, przytaczając przypadki kazuistyczne z piśmiennictwa, oraz własne, z których jeden podajemy w streszczeniu:

Panaritium palca środkowego prawej ręki z obrzękiem i szalonemi bólami. Autor ordynuje hepar sulf. na szklankę wody 20 kropel, popijać po łyku co 10 minut. Na palec kataplazma z pieczonej cebuli. W dwie godziny bóle ustępują zupełnie. Nazajutrz wycieka z palca gęsta ropa. W dalszym ciągu każe stosować hepar sulfuris co godzinę, moczenie palca 2 razy dziennie w ciepłej wodzie z mydłem. Po tygodniu wyleczenie zupełne.

Następny rozdział prelegent poświęcił stosowaniu homeopatji w dentystyce, referując najcharakterystyczniejsze przypadki ze swojej 40-letniej praktyki. Więc bóle zęba przy pulpitis usuwa zapomocą plantago D3, co 5 minut 5 kropel na łyżeczce wody, osiągając ulgę już w ciągu 15-tu minut. Periodontitis acuta leczy zapomocą mercurius corros. D3, co ½ godziny 5 kropel. W przypadku ostrego zapalenia kości szczękowej podaje aconitum D3 i arnica D6, co 1½ godziny, a po ustąpieniu ostrych objawów arnica co 3 godziny. Do przemywania ropnych ognisk i jam używa rozczynu calendula. Z całego szeregu dalszych przypadków przytoczymy jedynie jeszcze neuralgję twarzy, na którą dana

pacjentka cierpiała od długiego czasu. Wyleczona została jedną dawką chamomilla C6, jak autor sam przyznaje, ku wielkiemu jego zdumieniu. My homeopaci znamy takie nagłe wyleczenia, wyrabiają one nam zwykle opinję „cudotwórców", tego rodzaju reakcja na jedną dawkę zachodzi jednak rzadko i to wtedy, gdy uda się odnaleźć odpowiednie dokładne „simillimum". To też prelegent podkreśla, że do skutecznego stosowania homeopatji dojść można „tylko drogą osobistej i mozolnej pracy, studjując farmakodynamikę homeopatyczną, która tak zasadniczo różni się od farmakologji szkoły oficjalnej". Słusznie wreszcie ostrzega prelegent przed stosowaniem „po omacku" leków homeopatycznych bez znajomości podstawowych zasad tej metody leczniczej, a odczyty swoje uważa jedynie za chęć wzbudzenia zainteresowania dla zagłębienia się i studjowania homeopatji.

Wpływ hypericum perforatum L. na procesy biochemiczne w organizmach opanowanych przez złośliwe nowotwory. Dr. Aleksander Byliński, Warszawa („Therapia Nowa" VIII/2).

Autor opisuje dwa przypadki wyleczenia zapomocą hypericum perforatum. Pierwszy przypadek: kobieta l. 56, wykazująca skłonności do nowotworów, przed 10 laty usunięto u niej mięsaka i włókniaka macicy. W leczeniu autora z djagnozą „endometritis chronica follicularis", w obrazie krwi 2.000.000 czerwonych ciałek, 14.000 białych, hbg. 45%, krwotoki z macicy. Histologicznie komórek rakowych nie stwierdzono. Gdy wszelkie środki lecznicze okazały się bezskuteczne, sok z dziurawca spowodował zupełne wyleczenie, potwierdzone przez specjalistę ginekologa.

Drugi przypadek: Mężczyzna, u którego stwierdzono rentgenologicznie prawdopodobieństwo raka w kręgach krzyżowych, poważne objawy ze strony wątroby i śledziony. Pacjentowi podawano już jedynie zastrzyki, stan beznadziejny. Sok dziurawca wyleczył pacjenta tak dalece, że mógł pracować fizycznie.

Tak w jednym jak i w drugim przypadku nie stwierdzono niezbicie raka, jakkolwiek pewne okoliczności wskazywały na podejrzenie w tym kierunku. W każdymbądź razie na podstawie opisu sądzić można, że stan był ciężki i inne środki lecznicze zawiodły. Słusznie więc autor przypisuje dziurawcowi potężne własności lecznicze. W opisie pierwszego przypadku znajdujemy ciekawą obserwację autora: „Dziwną i prawdziwą niespodzianką wydawało się

to, że chora po każdem zażyciu Suc. Hyperici odczuwała, jak to sama określała, jakby: „elektryczne tknięcia w okolicy macicy". Otóż hypericum perforatum oddawna używają homeopaci i jako objaw kierowniczy podaje *Heinigke* [1]) m. inn. „uczucie napięcia w okolicy macicy, upławy", a jako wskazania: „zapalne stany macicy i błony śluzowej pochwy". Wyraźne powinowactwo hypericum z chorobami macicy ujawniło się w obserwacji autora szczególnie dobitnie.

Interesującą jest okoliczność, dzięki której autor zwrócił uwagę na hypericum. Autor dowiedział się o skuteczności środka od pewnego lekarza z Woroneża, który znów stosował dziurawiec na skutek sukcesów, osiąganych przez jakąś „babkę cudotwórkę". Ów lekarz z Woroneża ogłosił nakrótko przed wojną wyniki swoich doświadczeń w rosyjskiej prasie lekarskiej, wywołując wielki „rumor", sprawa cała poszła w zapomnienie spowodu zawieruchy wojennej. Sądzę, że nie mniejszy rumor powinna wywołać w świecie lekarskim praca *Brylińskiego*, jeżeli dalsze doświadczenia potwierdzą jego spostrzeżenia. Po opisanych tak zachęcających wynikach doświadczalnych wcale nie wydaje się śmiałym wniosek autora, że Succus hyperici perforati, wpływając fizjologicznie na normalną, a jednocześnie uzdrawiająco na nienormalną komórkę, zmienia jej biologiczną strukturę w ten sposób, że staje się ona, a temsamem i cały organizm pożywką nieodpowiednią dla powstania i rozrastania się złośliwych przerzutowych nowotworów.

Jako wskazania dla hypericum perforatum wskazuje autor pozatem na działanie uspokajające i krzepiące na układ nerwowy, wreszcie wykazuje dziurawiec wpływ na krwiobieg, uspakaja bóle, działa leczniczo w owrzodzeniach, nieżytach żołądka i kiszek, hamuje biegunki. Osobiście stosowałem świeży sok z dziurawca w roku ubiegłym u około 30-tu pacjentów z bardzo dobrym skutkiem w stanach neurasteniczych, neuralgjach, nerwicowych bólach głowy, bezsenności i nerwicach lękowych.

---

[1]) Dr. Carl Heinigke, „Handbuch der homöopathischen Arzneiwirkungslehre" Lipsk 1922.

Dr. Marjan Kalinowski.

„Archiwum Medycyny Biologicznej" wychodzi co dwa miesiące.
Cena numeru pojedyńczego 1.— zł.
Prenum. roczna 6.— zł. z przesyłką.
Przedruk prac w całości lub części dozwolony jedynie za uprzednią zgodą autora i wydawcy.
Autorzy prac oryginalnych otrzymują 25 odbitek.

Wydawca	Redaktor
Dr. Albert Kessel	*Dr. Marjan Kalinowski*
Warszawa	Warszawa

Adres redakcji: Warszawa, ulica Mokotowska 46a m. 9.
Adres administr: Warszawa—Mokotów, skrzynka poczt.
Konto czekowe P. K. O. 16.909

Druk. J. Świętoński i S-ka, Warszawa.